

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 37 (942) 10 WRZEŚNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Do Braci i Sióstr w Majdanie  
Leśniowskim w pięćdziesiątą  
rocznicę zorganizowania parafii  
● Kaszubi w Ontario ● Na sta-  
romiejskim rynku ●



*„OTO DZIŚ  
NARODZENIE  
ŚWIĘTEJ  
MARYI PANNY,  
KTÓREJ ŻYCIE  
CHWALEBNE  
UŚWIETNIA  
CAŁY KOŚCIÓŁ”*

W dniu 8 września z radością święcimy narodziny Najświętszej Maryi Panny, zwłaszcza że my, Polacy, czcimy Ją w dniu Jej Narodzin jako Matkę Bożą Siewną. Niech Matka Boża Siewna błogosławi rolnikom i plon stokrotny niech zapewni. Niech również za Jej przyczyną posiew Słowa Bożego w Kościele Polskokatolickim owoc pożądany przyniesie

• „MATKA BOSKA SIEWNA” – malował Piotr Stachiewicz (1858 – 1938) •



W TYM TYGODNIU: ● 10.IX. — XVII Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego — Święto Bratniej Miłości (lekcja z Listu św. Pawła apostoła do Efezjan 4,1—6; ewangelia według św. Mateusza 22, 34—46) ● 11.IX. — poniedziałek — św. św. Jacka i Prota, męczenników († III w.) ● 14.IX. — czwartek — uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego ● 15.IX. — piątek — uroczystość Matki Boskiej Bolesnej ● 16.IX. — sobota — św. Cypriana, męczennika († 258)

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

### GMINA JEROZOLIMSKA — WIERNA PRAWU?

*„I usłyszeli apostołowie i bracia, którzy mieszkali w Judei, że i poganie przyjęli Słowo Boże. Kiedy zaś Piotr przybył do Jerozolimy, stawiali mu zarzuty rodowici Żydzi, mówiąc: Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi” (Dz 11,1-3)*

W dalszym ciągu uwagę naszą koncentrujemy wokół niesłuchanie ważnego momentu w życiu Kościoła pierwotnego. Wiemy już, że Kościół Jezusa Chrystusa, a zatem chrześcijaństwo, zrodził się w Jerozolimie, by w krótkim czasie rozszerzyć się na terenie Judei. Pierwszymi wyznawcami chrześcijaństwa i członkami Kościoła byli oczywiście Żydzi: Izraelitami byli apostołowie i bracia, czyli wybitniejsi przedstawiciele gminy oraz szeregowi jej wyznawcy. Centrum ówczesnego Kościoła stanowiła Jerozolima, która była siedzibą apostołów i ośrodkiem kierowania nauczaniem Ewangelii.

Ale istota omawianego tu okresu historycznego sprowadza się nie tylko do etnicznego i terytorialnego elementu. Nawróceni na chrześcijaństwo Żydzi przynieśli ze sobą również poglądy religijne, w jakich wychowali się i według których żyli. Mamy tu na myśli poglądy religii jahwistycznej, czyli judaistycznej, lub religię Mojżeszową. Istotą tej religii stanowiło prawo Mojżesza — Tora. Upřednio zasygnalizowaliśmy już, że chrześcijaństwo pierwotne miało do rozwiązania cały szereg problemów, wynikających właśnie ze stosunku nowej religii — chrześcijaństwa, do starej — jahwistycznej. Dziś mamy odpowiedzieć na pytanie, czy gmina jerozolimska była wierna prawu Mojżesza?

Pan Jezus nie miał zamiaru tworzyć nowej religii, lecz jedynie uzupełnić i udoskonalić to, co już objawione zostało w starym Testamencie i co stanowiło pozytywny dorobek judaizmu (por. Mt rozdziały 5÷7 — kazanie na górze). Również i w działalności swej Chrystus ograniczał się do narodu wybranego, chociaż w zamiarach Jego kryła się myśl, że uczniowie Jego wyjdą poza naród wybrany i zainicjują Ewangelię wszystkim narodom świata.

Tymczasem pierwsza gmina chrześcijańska w Jerozolimie uparcie trzymała się prawa Mojżesza: „I usłyszeli apostołowie i bracia, którzy mieszkali w Judei, że i poganie przyjęli Słowo Boże. Kiedy zaś Piotr przybył do Jerozolimy, stawiali mu zarzuty rodowici Żydzi, mówiąc: Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi” (Dz 11,1-3). W wypowiedzi tej idzie nie tylko o separację Żydów od pogan, ale również i o to, że warunkiem przyjęcia na łono chrześcijaństwa powinno być upřednie obrzezanie, czyli przyjęcie przez pogan judaizmu. Ochrzczeni zaś judaisci winni w całości zachowywać prawo Mojżesza.

W takim ujęciu rodzi się pytanie, czy ówczesna gmina jerozolimska postępowała słusznie, starając się w całości zachowywać owo prawo? Gdy mówimy o prawie Mojżesza, nie możemy pojęcia tego rozumieć wyłącznie w dzisiejszym znaczeniu prawa. Prawo Mojżesza — to nie tylko przepisy prawne, liturgiczne, etyczne i obyczajowe, ale prawo to — Tora — oznaczało całość Objawienia Bożego w Starym Testamencie, tzn. w Pięcioksięgu Mojżesza i u Proroków. Dlatego miał rację Kościół w Jerozolimie, gdy starał się zachować i stosować w życiu tak pojęte prawo Mojżesza.

Zewnętrzny wyrazem przekonania, że zachowanie prawa Mojżesza jest konieczne do zbawienia, był następujący pogląd: „A pewni ludzie, którzy przybyli z Judei, nauczyli braci: Jeśliście nie zostali obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni” (Dz 15,1). O bliższych szcze-

*„A pewni ludzie, którzy przybyli z Judei, nauczali braci: Jeśliście nie zostali obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni... Ponieważ usłyszeliśmy, że niektórzy spośród nas zaniepokoiłi was naukami i wzburzyli dusze wasze, bez naszego upoważnienia” (Dz 15, 1.24)*

gółach, związanych z tą wypowiedzią, powiemy przy innej okazji. Teraz wystarczy stwierdzić, że gmina jerozolimska uważała za konieczne zachowywanie prawa we wszystkich przepisach. Szczególnie chodziło tu o obrzezanie, posiłki dozwolone Żydom i kontakt z poganami, które to rzeczy regulowało prawo.

Łączy się to z wypowiedzią św. Pawła apostoła: „Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże” (Gal 5,2). Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że św. Paweł odrzuca i walczy nie tylko z obrzezaniem, ale i z całym prawem Mojżesza jako zbyt ciężkim dla Ewangelii. W gruncie rzeczy tak nie było, ponieważ św. Paweł zwalczał jedynie zewnętrzną stronę prawa, rzeczywiście zbyt ciężką dla Ewangelii i chrześcijaństwa. Straciły miarę na ważności przepisy kultowe — liturgiczne, przepisy o posiłkach, kontaktach z poganami itp. Natomiast św. Paweł, najwybitniejszy hellenista żydowski i chrześcijański, absolutnie nie zaprzeczał nieprzemijającym, trwałym wartościom prawa Mojżesza, czyli Objawieniu Bożemu, którego świadectwo znajdujemy w Starym Testamencie i w pozytywnym dorobku judaizmu.

Powróćmy jednak do Kościoła jerozolimskiego. Były to lata 40—50 po Chr. Trzon chrześcijaństwa stanowili nawróceni Żydzi. Pogan dopiero zaczynano przyjmować na łono Kościoła. Zbyt mocne były jeszcze tradycje, w których wyrosli chrześcijanie wywodzący się z Żydów, a świadomość odrębności religijnej chrześcijan zaczęła się dopiero kształtować. Przy tym ówczesni chrześcijanie uważali się za odrodzony lud Boży Starego Testamentu. Dlatego nie możemy się dziwić, że tak mocne było przywiązanie do prawa Mojżeszowego.

Gdy nieco później św. Paweł apostoł zdawał sprawozdanie ze swej misji wśród pogan, przełożeni gminy jerozolimskiej na czele ze św. Jakubem tak zareagowali: „A oni, gdy usłyszeli, chwalili Boga i powiedzieli mu: Widzisz, bracie, ile to tysięcy Żydów, którzy uwierzyli, a wszyscy gorliwie trzymają się prawa. O tobie jednak powiedziano im, że wszystkich którzy żyją między poganami, nauczasz odstępowania od Mojżesza, mówiąc, żeby nie obrzezali dzieci, ani też nie zachowywali zwyczajów” (Dz 21,20 n).

Kościół jerozolimski przetrwał w swej zewnętrznej organizacji do 69 roku po Chr. Do końca gmina jerozolimska przekonana była o konieczności zachowywania prawa Mojżesza we wszystkich szczegółach, chociaż na tzw. soborze jerozolimskim dopuszczono pewne wyjątki dla pogan. Postawa Kościoła jerozolimskiego może nas zaskakiwać, jednakże zaskoczenie to ustępuje po przypomnieniu sobie, że gmina jerozolimska składała się w przytłaczającej większości z chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Nadto wierność prawu gminy jerozolimskiej nie należy do wyjątku. I my zachowujemy prawo Mojżesza, ale w znaczeniu Objawienia Bożego Starego Testamentu. Nie możemy natomiast od gminy tej wymagać tak głębokiego rozróżnienia między wartościami trwałymi i przemijającymi, do którego chrześcijaństwo doszło dopiero po wielu latach swego istnienia.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI





Kontynuując omawianie ważniejszych postanowień i uchwał, przyjętych na V Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniu Pokojowym w Pradze, publikujemy dalsze materiały z tego niezwykle istotnego międzynarodowego spotkania.

## POKÓJ — NACZELNE PRAWO CZŁOWIEKA



Skuteczną realizację programów wyzwoleniczych i rozwojowych narodów tzw. Trzeciego Świata da się przeprowadzić jedynie w warunkach zakończenia wyścigu zbrojeń

Przed trzema laty, 1 sierpnia 1975 r., podpisano Akt Końcowy KBWE. Zwróćmy tu uwagę na następujące, szczególnie ważne punkty międzynarodowej polityki bezpieczeństwa i odprężenia:

1. Zasada równego bezpieczeństwa dla wszystkich państw musi znaleźć uniwersalne uznanie i zastosowanie. Nie można więc dążyć do bezpieczeństwa jednego państwa kosztem innych państw.

2. Do tzw. „światowego układu” o rezygnacji z przemocy względnie niestosowania przemocy winny przystąpić wszystkie państwa. W ten sposób może być zapewnione bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe.

3. Wychowanie do pokoju. Międzynarodowe organizacje młodzieżowe

muszą wziąć na siebie (w dużym stopniu) odpowiedzialność za popieranie porozumienia i rozwijanie w młodej generacji wszystkich państw-sygnatariuszy KBWE gotowości do współpracy, sprzyjającej sprawie pokoju.

4. Poparcie dla gospodarczej niezależności państw tzw. Trzeciego Świata powinno się realizować poprzez wolne od dyskryminacji stosunki kooperacyjne między państwami-sygnatariuszami KBWE a krajami rozwijającymi się.

5. Możliwość zawarcia w przyszłości porozumienia w sprawie ograniczenia, a następnie całkowitego zaprzestania produkcji broni jądrowej. Należałoby to powiązać z ograniczeniem i ostatecznym zahamowaniem wszystkich — podziemnych oraz chińskich i francuskich — systemów broni jądrowych.

6. Ze względu na zasadę równego bezpieczeństwa, problem nierozprzestrzeniania broni jądrowej musi zostać skompensowany wiążącym porozumieniem i praktyką niestosowania broni jądrowej. I tu zasadnicze znaczenie ma propozycja państw członkowskich Układu Warszawskiego w sprawie wiążącej rezygnacji z użycia broni jądrowej.

7. Czuwanie nad przypadkowym użyciem broni jądrowej. Należy dążyć, aby porozumienia między państwami w sprawie zapobieżenia przypadkowemu użyciu broni jądrowej i wojnie nuklearnej stały się podstawą odpowiedniego układu, przynajmniej z tymi państwami, które dysponują bronią nuklearną.

8. Zasadę równego bezpieczeństwa powinno się realizować także pod względem regionalnym, tzn. biorąc pod uwagę różne regiony świata.

9. Nie wolno naruszać zasady równego bezpieczeństwa przez rozwój nowych, nienuklearnych środków masowego zniszczenia. Należy już z góry eliminować nadużywanie do spraw zbrojenia współczesnej nauki i technologii.

10. USA i ZSRR ponoszą na płaszczyźnie państw największą odpowiedzialność za wszystkie niezbędne porozumienia w dziedzinie bezpieczeństwa; zakończenie rokowań SALT II w sprawie ograniczenia broni strategicznych ma decydujące znaczenie dla losu ludzkości.

11. Dla klimatu rozbrojeniowego duże znaczenie ma postawa średnich i mniejszych państw, które uczestniczą w wyścigu zbrojeń oraz redukcja sił wojskowych i zbrojeń w Europie środkowej.

12. Dotychczasowe, dość znaczne, osiągnięcia w dziedzinie ograniczenia zbrojeń winny ulec systematycznemu uzupełnieniu w sensie egalitarnej i kooperatywnej polityki bezpieczeństwa.

13. Obok form postępowania (stosowanych do tej pory), przyczyniających się do kształtowania zaufania, należy rozważyć dalsze, równie skuteczne metody, np. wzajemną redukcję wydatków budżetowych w sektorze wojskowym, stworzenie regionów zdemilitaryzowanych z obserwatorami ONZ itp.

14. Kwestia rozwiązania sojuszków wojskowych w przypadku trwałych postępów w budowie kooperatywnych systemów bezpieczeństwa byłaby funkcją czasu, zaufania i osiągniętych sukcesów.

15. Walka wyzwolenicza narodów Trzeciego Świata nie jest sprzeczna z programem powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Skuteczna realizacja programów wyzwoleniczych i rozwojowych narodów Trzeciego Świata da się przeprowadzić jedynie w warunkach zakończenia wyścigu zbrojeń i ich redukcji.

Kościół, chrześcijanie i gremia ekumeniczne z powodu technologicznych, politycznych i dyplomatycznych trudności w zakresie problematyki bezpieczeństwa i rozbrojenia, muszą przejąć odpowiedzialność za stworzenie świata bez broni i bez wojny.

Kościół, chrześcijanie i gremia ekumeniczne, ze względu na ich tradycyjną pozycję w Europie, muszą udzielić poparcia wszystkim pozytywnym elementom i momentom polityki bezpieczeństwa i odprężenia oraz uświadomić je całemu chrześcijaństwu.

Program antymilitarystyczny Światowej Rady Kościołów, apele papieża o rozbrojenie, manifestacje sił pokojowych, w tym modlitwy przyczynne Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i jej Kościołów członkowskich, zwaniane 17 czerwca z okazji dorocznego dnia rozbrojenia, przygotowanie konferencji Kościołów i chrześcijan dla poparcia zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej oraz modlitwy wznoszone przez całe chrześcijaństwo — są ważnymi impulsami dla stworzenia świata bez broni i bez wojen.

Aby zapewnić pokój całemu światu, musimy brać pod uwagę trzy następujące sprawy: a) odprężenie napiętej sytuacji w Europie, b) zdecydowany program powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz c) rozwój ekonomiczny i wyzwolenie spod jarzma neokolonializmu milionów ludzi na świecie.

Projekt dokumentu, przedłożony nadzwyczajnemu posiedzeniu ONZ i zajmujący się rozbrojeniem, powiada: „Tylko istniejące arsenały broni nuklearnej są więcej niż wystarczające, aby zniszczyć życie na ziemi (...). Jednakże wyścig zbrojeń postępuje naprzód (...). Liczba broni, zwłaszcza nuklearnych, wpływa nie na wzmocnienie, lecz osłabienie międzynarodowego bezpieczeństwa (...). Zyski, które powstają wskutek realizacji kroków rozbrojeniowych, należy poświęcić ekonomicznemu i społecznemu rozwojowi wszystkich narodów”.

W projekcie dokumentu proponuje się też natychmiastową realizację SALT II, jak i rozpoczęcie rokowań na temat III układu w sprawie ograniczenia broni strategicznych — jako pierwszego kroku do międzynarodowego odprężenia. Proponuje się także zwołanie drugiego nadzwyczajnego Zgromadzenia Generalnego w 1981 r., aby ocenić realizację programu działania przyjętego przez obecne posiedzenie. CHKP popiera wszystkie kroki ONZ w sprawie odprężenia i rozbrojenia i współpracuje z organizacjami, które starają się o odprężenie stosunków i pokój.

Z tego względu wzywamy wszystkie Kościoły i wszystkich ludzi o podjęcie starań, aby:

1. odprężenie w Europie stało się procesem nieodwracalnym; wszystkie ustalenia Aktu Końcowego z Helsinek (1975) zostały zrealizowane; kontynuowano szybkie zakończenie rokowań wiedeńskich w sprawie ograniczenia sił zbrojnych i rozbrojenia w Europie (MBFR);

2. ogłoszono moratorium na temat badania, rozwoju, produkcji i prób rozprzestrzeniania wszystkich nowych, strategicznych i taktycznych, broni i dostaw, jak i jakościowej poprawy istniejących broni nuklearnych i dostaw;

3. doszło do opracowania i ratyfikacji układu o zakazie prób z bronią jądrową;

4. kraje posiadające broń atomową zawarły układ, na mocy którego doszłoby do obniżenia przez zniszczenie od 10 do 50% zapasów tej broni w arsenalach; byłby to pierwszy krok zmierzający do likwidacji wszystkich broni nuklearnych;

5. podjęto rokowania nad międzynarodowym układem w sprawie stref wolnych od broni jądrowej, np. na Bałkanach, Bliskim Wschodzie i obszarze Oceanu Indyjskiego;

6. wszystkie państwa przestrzegały konwencję ONZ w sprawie zakazu rozwoju, magazynowania i użycia broni bakteriologicznych lub chemicznych, jak i konwencję w sprawie zakazu klimatologicznego prowadzenia wojny (zmiany środowiskowe i techniczne);

7. opracowano i ratyfikowano nową konwencję w sprawie zakazu produkcji, magazynowania i użycia broni atomowych i bomby neutronowej;

8. zawarto regionalny i międzynarodowy układ o wyraźnej redukcji broni konwencjonalnych i sił zbrojnych jako pierwszego kroku w realizacji programu powszechnego i całkowitego rozbrojenia;

9. we wszystkich państwach przeprowadzono zamrożenie i istotną redukcję budżetu wojskowego oraz utworzono fundusz na rzecz rozbrojenia i rozwoju;

10. doszło do szybkiego zakończenia studiów ONZ na temat nowego podziału funduszy na cele rozwoju ekonomicznego i społecznego, uzyskanych dzięki redukcji wojskowej; i aby uznano projekt realizacji tych uchwał;

11. opracowano studium ONZ na temat uregulowania międzynarodowego transferu broni konwencjonalnych i nuklearnych oraz systemu dostaw;

12. przeprowadzono kompleksowy program rozbrojenia, który najpóźniej zostałby zaaprobowany przez XXXV Zgromadzenie Generalne ONZ;

13. wszystkie państwa przyjęły niezawodne metody rokowań w zakresie pokojowego rozwiązywania międzynarodowych kwestii spornych oraz kontroli realizacji kroków, podejmowanych w dziedzinie rozbrojenia;

14. uzyskały poparcie organizacje pozarządowe pracujące na rzecz pokoju, sprawiedliwości i rozbrojenia, a zwłaszcza program Światowej Rady Kościołów, wymierzony przeciw militarystom i zbrojeniom;

15. 17 lipca ogłoszono i obchodzono jako światowy dzień na rzecz rozbrojenia. Należy też dołożyć wszelkich starań, aby w dniu na rzecz rozbrojenia zwołano konferencję światową.





KATEDRA SW. JANA. TORONTO CANADA

1968 — — 1978

# Dziesiąta rocznica konsekracji biskupa JÓZEFA NIEMIŃSKIEGO erygowania diecezji kanadyjskiej

## O uroczystościach Kościoła w Kanadzie mówi ks. JERZY URBAŃSKI

21 czerwca br. Polski Narodowy Kościół Katolicki w Kanadzie obchodził podwójną uroczystość: dziesięciolecie erygowania diecezji kanadyjskiej i dziesięciolecie sakry biskupiej jej ordynariusza — ks. bp. Józefa Niemińskiego. Korzystając z krótkiego pobytu w Polsce jednego z kapłanów diecezji kanadyjskiej PNKK — ks. Jerzego Urbańskiego — zwróciłem się do niego z prośbą o kilka słów o tej uroczystości dla Czytelników „Rodziny”.

Biskup Józef Niemiński jest znany ogółowi Czytelników naszego tygodnika. Mimo to, prosiłbym Księdza o przedstawienie osoby ordynariusza diecezji kanadyjskiej PNKK z okazji wspomnianej rocznicy jego sakry biskupiej.

O biskupie Józefie Niemińskim mógłbym mówić wiele. Jest to hierarcha wielce zasłużony dla Kościoła Narodowego w Kanadzie i dla kanadyjskiej Polonii. Chętnie pokrótce opowiem o naszym biskupie ordynariuszu, co z pewnością szczególnie zainteresuje nowych Czytelników „Rodziny”, którzy dotychczas o nim może nie słyszeli.

Biskup Józef Niemiński jest pierwszym w historii biskupem ordynariuszem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Kanadzie. Biskupem został wybrany w październiku 1966 r. na synodzie w Manchester. Konsekracja biskupia nastąpiła 26 czerwca 1968 r. w katedrze św. Stanisława w Scranton. Po konsekracji ówczesny pierwszy biskup PNKK, śp. bp Leon Grochowski, erygował diecezję kanadyjską, mianując biskupa J. Niemińskiego pierwszym jej ordynariuszem. Należy zaznaczyć, że bp J. Niemiński był już wówczas długoletnim kapłanem naszego Kościoła w Kanadzie, bowiem działalność duszpasterską rozpoczął tu 1 grudnia 1947 r.

Diecezja kanadyjska w czasie dziesięcioletniej pracy biskupa J. Niemińskiego na stanowisku ordynariusza bardzo się rozwinęła i umocniła. Powstało wiele nowych parafii. Biskup z wielką troską i poświęceniem zabiega o święte dzieło PNKK w Kanadzie. Jest postacią znaną, lubianą i popularną. Działa na szerokim polu: kościelnym, polonijnym i społecznym. Jest na przykład członkiem Związku Polaków w Kanadzie, członkiem zarządu „Wawel Villa” — organizacji, która podjęła się budowy pierwszego Polskiego Domu Pogodnej Sta-

rości dla Polonii w Toronto, jest gorącym rzecznikiem sprawy budowy Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka.

Od roku 1947 biskup Józef Niemiński jest proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela w Toronto, która jest parafią katedralną i siedzibą biskupa. Duszpasterzując w Toronto, zabiega o wszystkie parafie, rozrzucone po całej Kanadzie. Mając na uwadze żywą więź całej diecezji, jej parafii i wiernych, żyjących w diasporze, biskup od początku, w miarę skromnych możliwości Kościoła, dbał o prasę kościelną. Dzięki niemu ukazuje się „Biuletyn Katedralny” oraz dwumiesięcznik „Echo”, informujące wiernych o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w życiu Kościoła. Każdego roku ukazuje się „Kalendarz PNKK”.

Biskup Niemiński urodził się w Stanach Zjednoczonych, w rodzinie polskich emigrantów. Rodzice zaszczepili mu umiłowanie języka polskiego, polskiej kultury i tradycji, dlatego jest on całym sercem oddany idei polskiego Kościoła i wszystkiego co polskie. W przemówieniach radiowych w Toronto, wygłaszanych piękną polszczyzną w programie „Echo Ojczyzny”, zasłynął jako świątły i szlachetny działacz polonijny.

Jest doskonałym organizatorem i doświadczonym duszpasterzem. Wciąż zabiega o powstawanie nowych parafii dla kanadyjskiej Polonii. Ostatnio, dzięki jego staraniom, w dniu 23 kwietnia br. zorganizowana została nowa parafia PNKK w Scarborough.

### Jaki przebieg miały uroczystości jubileuszowe w Toronto?

W środę, dnia 21 czerwca o godz. 19.30 biskup Józef Niemiński odprawił w katedrze św. Jana Chrzciciela uroczyste pontyfikalne nabożeństwo przy współudziale duchowieństwa i licznie zgromadzonych wiernych. W prezbiterium katedry zasiadli księża seniorzy: ks. Andrzej Cwikliński — proboszcz parafii św. Krzyża w Montrealu i ks. Bronisław Wojdyła — wikariusz generalny Misji PNKK w Brazylii.

W prezbiterium katedry św. Jana Chrzciciela w Toronto. Od lewej: ks. B. Wojdyła, bp J. Niemiński, ks. A. Cwikliński i ks. M. Kłekot



Pięknie ozdobiona sala parafialna w czasie okolicznościowej akademii — duchowieństwa, wierni i goście







Podczas celebry uroczystej Mszy św. pontyfikalnej

delegat pierwszego biskupa Tadeusza Zielińskiego na tę uroczystość oraz księży z Toronto i okolicznych parafii, a także zaproszeni goście. Z Ameryki przybyli księża proboszczowie: ks. Groman, ks. Wiśniewski i ks. Kosiba. W uroczystości uczestniczyli również duchowni Kościoła Prawosławnego.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Zbigniew Pióro z Hamiltonu, podkreślając doniosłe znaczenie wolnego i demokratycznego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Katedra po brzegi była wypełniona rzeszą wyznawców PNKK z różnych parafii kanadyjskich. Przybyło też wielu sympatyków naszego Kościoła, a także wiernych innych Kościołów chrześcijańskich. W ten sposób nasze uroczystości miały charakter nie tylko wewnątrzkościelny, ale i ekumeniczny.

Dowodem dużego znaczenia naszego Kościoła w społeczeństwie kanadyjskim i uznania dla pracy biskupa J. Niemińskiego może być fakt, że sprawozdanie z naszych uroczystości ukazało się w miejscowej prasie, a fragmenty nabożeństwa pokazano w dzienniku telewizyjnym.

#### Czy uroczystości przebiegały także poza kościołem katedralnym?

Po nabożeństwie odbyła się okolicznościowa akademja w sali parafialnej. Podczas akademji ks. senior Andrzej Ćwikliński wygłosił referat pt. „Pierwsze polskie biskupstwo w Kanadzie”. Referent przedstawił historię poszczególnych parafii PNKK w Kanadzie oraz osiągnięcia dziesięcioletniej działalności diecezji kanadyjskiej. Na zakończenie ks. senior Ćwikliński snuł rozważania nad przyszłością i roz-

wojem naszego Kościoła w Kanadzie, apelując do kapłanów i świeckich o jeszcze większe zaangażowanie i wzajemną współpracę, gratulując biskupowi ordynariuszowi dotychczasowych osiągnięć i życząc dalszych sukcesów.

Program akademii uświetniły także występy artystyczne, deklamacje wierszy przez dzieci i liczne przemówienia. Składający życzenia wręczyli księdzu biskupowi wiele wiązanek kwiatów. Akademję przygotował i prowadził ks. proboszcz Mieczysław Klekot z Oakville.

Z okazji jubileuszowej uroczystości na ręce biskupa ordynariusza Józefa Niemińskiego nadeszły liczne telegramy, gratulacje i życzenia. Między innymi gratulacyjny telegram nadesłał przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski. Życzenia zostały odczytane na sali wobec zgromadzonych.

Serdeczne i gromkie „Sto lat”, śpiewane przez wyznawców naszego Kościoła i licznych gości polonijnych, dobitnie świadczyło, że Polski Narodowy Kościół Katolicki w Kanadzie i jego ordynariusz mają wielkie uznanie i szacunek.

Jubileuszową uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu Kościoła „Tyle lat my Ci, o Panie”. Pozostanie ona na długo w naszej pamięci jako radosny moment i jako zachęta dla nas wszystkich do jeszcze gorliwszej służby Bogu i bliźnim, jeszcze większych wysiłków i ofiarności na rzecz dalszego pomyślnego rozwoju naszego Kościoła na pięknej kanadyjskiej ziemi.

Notował:  
Feliks Krotowicz

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (279)

**E**jańskiego. Tacjan, a z nim jego zwolennicy, głosił m.in., że Adam za swój grzech nieposłuszeństwa wobec Boga został potępiony; że małżeństwo jest wymysłem szatana, dlatego oni wstrzymywali się od zawierania związków małżeńskich, wstrzymywali się (stąd ich nazwa) dalej od spożywania mięsa i picia wina, które wymyślił szatan; nawet do Eucharystii czyli we Mszy św. nie używali wina a tylko wodę, stąd zwano ich też hydrotatami (gr. hydor = woda), albo akwarianami (łac. aqua = woda). Niemal w całości odrzucali Stary Testament. Nie wierzyli też w narodziny Syna Bożego z Maryi i z rodu Dawida. Człowiek — według nich — składa się z ducha, duszy i materii; dusza jest tylko wtedy nieśmiertelna, kiedy ma poznanie Boga.

**Ennemoser Józef** — (ur. 1787, zm. 1854) — niemiecki lekarz i filozof. Napisał m.in. po francuski *Histoire du magnétisme dans ses rapports avec la nature et la religion* (1842), czyli Historia magnetyzmu w swoich stosunkach z przyrodą i religią.

**Enlil** — to imię boga sumeryjskiego i babilońsko-asyryjskiego, pana (ma też imię Bel = pan) ziemi i atmosfery, sprawcy potopu jako kary dla ludzi. Enlil wraz z Anu i Ea stanowił trójcę sumeryjską. Głównym ośrodkiem kultu był Nippur, obecnie Niffar, w Babilonii, zarazem ongiś religijna stolica Sumerów i Akadów.

**Enoch** → Henoch.

**Entelechia** — (gr. entelécheia = działanie) — według → Arystotelesa, od którego ten termin pochodzi, oznacza formę kształtującą zgodnie z celem materię, albo inaczej siłę, dzięki której to, co w bycie jest możliwościami, względnie możliwościami, realizuje celowo w danej materii (np. orzech zamieniony w rozłożyste drzewo, a więc realizowana możliwość czyli potencja, tkwiąca uprzednio w samym orzechu). Entelechią ciała czyli materii człowieka jest jego — dusza.

U witalistów entelechia oznacza siłę życiową, kierującą przemianami, dokonującymi się w świecie organicznym.

**Eony** — u → gnostyków to istoty pośredniczące między → Bogiem a światem. Ten pośredni świat nazywają jako całość pleromą; oznacza również wiek, erę (od gr. ajón = wiek, czas, era).

**Eos** — (gr. = jutrzeńka) — to imię mitologicznej greckiej różanopalcej bogini świtu. W starożytnym Rzymie jej odpowiedniczkę stanowiła Aurora.

**Epakta** — (łac. z gr.) — to termin, którym nazywa się sumę dni, 11 — 12, stanowiących różnicę między rokiem księżycowym a słonecznym.

**Eparchia** — (gr.) — to w starożytności greckiej i rzymskiej nazwa prowincji lub kolonii; teologicznie — oznacza w Kościele Grecko-Wschodnim tyle mniej więcej, co w Kościołach katolickich → diecezja.

**Epée Karol Michał** — (ur. 1712, zm. 1789) — francuski ks. rzymskokat., twórca w 1770 r. pierwszego jeszcze tylko prywatnego zakładu dla głuchoniemych w Paryżu, powstałego przy aprobacie króla Ludwika XVI (państwowym zakładem został w 1791 roku za następcy l'Epée — ks. de Girarda). L'Epée był cichym zwolennikiem → jansenizmu i dlatego ze strony władz kościelnych mimo jego zasług nie doczekał się uznania. M.in. napisał pierwsze tego rodzaju dzieło pt. *De la véritable manière d'instruire les sourds et muets*, czyli *O prawdziwej metodzie uczenia głuchych i niemych*; była to tzw. metoda migowa.

**Ephraemi Codex** — to manuskrypt, zwany też Paryskim, pochodzący prawdopodobnie z V w. Zawiera fragmenty Pisma św. Starego Testamentu (→ Biblia).

**Epifania** — (gr. epipháneia = ukazanie się, objawienie się) — to liturgiczna nazwa święta Trzech Króli (6 stycznia). Nazwa



### „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28,19)

Ile razy w swoim życiu brałem do ręki Pismo Święte, nigdy nie myślałem, że posłannictwo Jezusa Chrystusa, a szczególnie Jego słowa „nauczajcie i chrzczcie”, staną się częścią mojego życia. Swoją pracę misyjną, jak już kiedyś wspominałem, rozpocząłem Chrystem św.

Kiedy biskup Franciszek Rowiński przyjechał do Brazylii, aby konsekrować nowy kościół w Barao de Cotegipe, to między innymi poprowadził rekolekcje dla kapłanów, które rozpoczął słowami: „**Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...**” Słowa te mogą być doskonałym mottem pracy.

Podczas pobytu biskupa Rowińskiego w Brazylii zapytałem go, co sądzi o misjach, a szczególnie o misji naszego Kościoła? Ks. biskup odpowiedział: „**Kościół, który nie prowadzi misji, nie spełnia posłannictwa Jezusa Chrystusa**”. Nakaz Jezusa Chrystusa, aby prowadził misje, odnosi się nie tylko do biskupów, księży i pastorów, lecz do każdego chrześcijanina.

Współmisjonarzem może być każdy z Was, Drodzy Czytelnicy. W tym miejscu niech mi będzie wolno zacytować słowa apelu ks. biskupa Tadeusza Zielińskiego: „**Nie każdy z nas może pojechać i pracować na misjach, ale każdy z Was może być współmisjonarzem, składając swoją ofiarę na rozwój naszego Kościoła**”. Biorąc pod uwagę nakaz Jezusa Chrystusa, powinniśmy postawić sobie pytanie, co myśmy zrobili dla misji naszego Kościoła?

Niech mi będzie wolno z przyjemnością podkreślić ofiarności pani Bernise Książkiewicz, która systematycznie pomaga misjom.

Kiedy mieszkałem w Polsce nigdy szczególnie się nie zastanawiałem nad tym, jakie cechy posiada chrześcijaństwo brazylijskie. Często spotykamy się ze zdaniem, że Brazylia jest krajem chrześcijańskim. W tym zdaniu na pewno wiele jest prawdy, lecz należałoby je nieco rozwinąć. Chrześcijaństwo brazylijskie posiada wiele cech poszczególnych narodów, między innymi afrykańskich, powiedziałbym nawet pogańskich. Bardzo wielu Brazylijczyków, uczęszczających do swoich macierzystych kościołów, praktykuje różnego rodzaju czary i zaklęcia. Na ulicach brazylijskich miast znajduje się wiele tak zwanych Cen-

tra-Centro de Umbanda Espirytual, w których wykonuje się różnego rodzaju zaklęcia, wypędzanie złego ducha oraz zamawianie chorób. W tych centrach, obok figur chrześcijańskich, nie znajdowały się figury typowo pogańskie. Bardzo wielkim kultem cieszą się figury św.św. Kosmy i Damiana, a szczególnie czcią otaczany jest św. Jerzy. Bardzo często spotkać można sklepy z „makumbą”, to znaczy z rzeczami, za pomocą których robi się czary i zamawiania. W sklepach tych można też kupić różnego rodzaju kadzidła, których jest aż kilkanaście gatunków. Zapach tych kadzideł wyczuwa się na zewnątrz sklepów, co jeszcze bardziej podnosi atmosferę tajemniczości. W wielu domach brazylijskich znajdują się statuetki bóstw wschodnich, które również wprzagnięto do swoich potrzeb, to znaczy do zamawiania, zaklęcia i wypędzania złego ducha. Czynności te noszą w Brazylii ogólną nazwę „sarava”.

Wielu ludzi praktykuje sarava indywidualnie. Zgłaszają się do nich różni ludzie, aby wypędzić z siebie demony lub „zamówić” choroby. Osoby, które trudnią się sarava, nazywane są przez ogół makumberami, czyli czarownikami. Natomiast oni sami o sobie mówią, że makumberami nie są, ponieważ są kontra złym duchom i że podczas robienia sarava modlą się do Boga. Na początku swojego pobytu traktowałem sarava jako niewinną zabawę, po prostu myślałem kategoriami Europejczyka, lecz z czasem zdałem sobie sprawę, że jest to zjawisko zakrojone na szeroką skalę. Najwięcej praktykuje sarava ludność pochodzenia afrykańskiego, ale także do sarava włączyła się duża grupa ludzi białych. Osoby te najczęściej można poznać po różnego rodzaju naszyjnikach, pierścionkach, strzałach itp.

Ludność pochodzenia europejskiego, która przybyła na tereny brazylijskie przed dawnymi laty, także przywiozła ze sobą pewne zwyczaje powiązane w wielu wypadkach z zabobonami. Najbardziej popularnym zaklęciem — „zamawianiem” — jest tak zwane „palenie róży”. Także popularny jest zwyczaj sadzenia koło domów zielonej ruty oraz rośliny zwanej „szpadą św. Jerzego”, które według tutejszych wierzeń powinny chronić od złego. Kwiaty te można spotkać wokół domów, szpitali i innych obiektów. Zresztą zielona ruta jest nawet znana w polskiej literaturze ludowej jako kwiat o właściwościach czarodziejskich.

Drodzy Czytelnicy, nasuwa mi się tu głębsza i ogólniejsza refleksja: jedni zrobili sobie bożków z różnego rodzaju czarów, amuletów itp., natomiast inni ukłękli na kolana przed cywilizacją, pieniędzmi itp. I dlatego niech mi będzie wolno zacytować słowa Pisma Świętego Nowego Testamentu: „**Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza zepsuje, ani mól stoczy i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną**”.

KS. CZESŁAW J. POLAK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (280)

i święto pochodzą z pierwszych wieków chrześcijaństwa (II/III w.). Święto wspomina i czci Objawienie się Jezusa Chrystusa: poganom wobec trzech mędrców, królów pogańskich jako przedstawicieli pogaństwa, uczniom chrześcijańskim w czasie chrztu Jezusa, dokonanego przez św. Jana Chrzciciela w Jordanie. I Żydom poprzez cud Jezusa w Kanie Galilejskiej przemiany wody w wino. W Kościele Wschodnim Epifanię nazywa się świętem → Jordanu.

**Epifaniusz** — (ur. ok. 315, zm. 403) — uczonego chrześcijański, pisarz.

Założyciel klasztoru w Judei, którego był przełożonym przez 30 lat, biskup Konstancji (od 367 r.), dawniej Salaminy i metropolita całego Cypru. Gorący zwolennik tradycji i przeciwnik → Orygenes, tj. jego poglądów filozoficznych i teologicznych, czyli orygenizmu; zwalczał też bardzo konsekwentnie kult obrazów. Jest autorem wielu pism, które zostały włączone do dorobku Ojców przedniejszych. Do najważniejszych jego prac teologicznych należą: *Ankyrorotós* (gr.), czyli *Silnie zakotwiczony* (wyklada tu naukę o Trójcy św., szczególnie pisze o bóstwie Ducha św.); *Panarion*, czyli *Apteczka* (skierowane przeciw 80 herezjom ówczesnym).

**Epigraf** — (gr. epigrafy = napis — na twardym, zwłaszcza kamiennym, materiale). W starożytności greckiej i rzymskiej tak nazywano krótki napis umieszczony (zrazu głównie rytym, później i malowany) na nagrobkach, pomnikach, tablicach pamiątkowych; później krótkie charakterystyczne zdanie lub wiersz, umieszczane jako motto na początku swego elaboratu, dzieła, poematu.

**Epigrafika** — (gr. epigrafy = napis) — to nazwa nauki zajmującej się badaniem inskrypcji czyli napisów względnie pism rytym na przedmiotach twardych takich, jak kamień, metal, drzewo, kość, znajdujących się przede wszystkim na nagrobkach, pomnikach, tablicach erekcyjnych itd. W teologicznych naukach chrześcijańskich badaniem zwłaszcza

inskrypcji nagrobkowych, znajdujących się głównie w — katakumbach, na starych cmentarzach i grobowcach, również na ścianach jaskiń, krypt, na wazach itp. (→ epitafium) i tablicach pamiątkowych w starych — bazylikach, kościołach, odkopywanych ruinach i znaleziskach, zajmuje się epigrafika chrześcijańska jako dział archeologii chrześcijańskiej, będącej nauką pomocniczą historii w ogóle, w zakresie teologicznym — historii chrześcijaństwa i Kościoła.

**Epikleza** — (gr. epiklezis = przyzwanie) — to nazwa bardzo dawnej w Kościele chrześcijańskim modlitwy mszalnej, którą celebrans przyzywa czyli prosi Ducha św. o przemienienie mszalnych darów ofiarnych: chleba w Ciało a wina w Krew Jezusa Chrystusa. W prawie wszystkich liturgiach wschodnich, a również zachodnich, modlitwę tę odmawia się po słowach konsekracyjnych: To jest Ciało moje ... To jest Krew moja ... Istnieje problem teologiczny: czy słowa epiklezy dokonują przez Ducha św. przeistoczenia, czy same słowa konsekracyjne wypowiedziane przez kapłana, czy jedne i drugie razem niezależnie od tego, czy modlitwa-prośba *Pokornie Cię błagamy* (Suplices Te rogamus...) jest odmawiana przed czy też po słowach konsekracyjnych. Sprawa ta jest wśród innych problemów również przedmiotem kontrowersji np. między teologią rzymskokatolicką a prawosławną. Wielu teologów twierdzi, że moc przeistoczenia mają tylko słowa konsekracyjne, wypowiedziane z taką intencją przez prawowitego kapłana lub biskupa Chrystusowego, słowa zaś epiklezy są jedynie modlitwą o wstawiennictwo Ducha św., Jego asystencję i błogosławieństwo darów, które stały się po wypowiedzeniu słów konsekracyjnych zgodnie z wolą i nakazem Jego Ciałem i Jego Krwią. Inni teologowie głoszą inną interpretację.

**Epikur** — (ur. ok. 341, zm. 270 przed Chr.) — filozof grecki, etyk. Głosił, że istnieją tylko byty materialne, cielesne, zbudowane z atomów, czyli małych dalej już niepodzielnych cząsteczek, które w oparciu o koniecznie działający mecha-





Św. Paweł przemawia przed królem Herodem Agryppą II

Wzorem takiego ucznia, który z mandatu Jezusa stał się nauczycielem, jest św. Paweł. On poświęcił się totalnie dla Jezusa, dbając zawsze o czystość i prawowierność głoszonej doktryny chrześcijańskiej (zob. 2 Tes 2,15-17). Św. Paweł — jak pisze brp M. Rode — „najbardziej twórczy nauczyciel ze szkoły nauczycieli Jezusa Chrystusa, uważał uczenie światopoglądu Jezusa za jedyny cel swego życia” (str. 73).

Ale nie tylko św. Paweł był nauczycielem. Inni apostołowie otrzymali taką samą władzę i również czuli się nauczycielami. Wystarczy tu wspomnieć choćby św. Piotra i jego działalność nauczycielską, opisaną w Dziejach apostołskich, zwłaszcza w rozdziale drugim i czwartym. Nauczycielami byli: diakon Filip i wspomniany przez św. Łukasza w Dziejach św. Barnaba, Symeon, Lucjusz Cynerejczyk, Mannaen i Saul.

Zadania tych, którzy mieli głosić doktrynę Jezusa Chrystusa i Jego samego, zostały określone przez Mistrza z Nazaretu. Zanim rozesał ich na wszystkie strony świata z określonym programem i doktryną, przedtem uprzedził ich o tym, że spotkają się z gwałtownym oporem, a nawet z prześladowaniem. „Oto ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie” (Mt 10,16).

Źródłem doktryny chrześcijańskiej jest sam Jezus Chrystus. Dlatego ten, który głosi tę doktrynę, nie może być większy od Jezusa, bo tylko On jest początkiem wiedzy chrześcijańskiej. O tych zaś, co czasami o tym zapominają i więcej w nich pychy niż pokory, Jezus mówi: „Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chęć by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi (tzn. Mistrzu). Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy brać-

## Moc i władza głoszenia doktryny Jezusa Chrystusa

**BÓG** nie tylko stworzył świat i człowieka. Bóg w niewymownej swej mądrości i dobroci objawia człowiekowi pewne prawdy, przekazuje pewną wiedzę. Nie czyni tego — o czym świadczy cała historia Starego Testamentu — bezpośrednio, ale spośród ludzi wybiera, powołuje i przygotowuje pewnych ludzi, których my znamy dzisiaj pod nazwą proroków. Ich zadanie sprowadzało się do przekazania ludziom i utrwalenia wśród nich nauki pochodzącej od Boga. Byli więc nauczycielami i swego rodzaju pośrednikami między Bogiem i człowiekiem. Analizując funkcję nauczycielską proroków, rolę, którą spełniali i ich czynne zaangażowanie, Claude Tresmontant słusznie uwypukla to, że prorocy nie byli biernymi pośrednikami. Oni mówili, myśleli, działali, nauczali, angażując w to cały swój umysł, osobowość, charakter, temperament i własną energię. A więc prorocy-nauczyciele nie byli jedynie biernymi kanałami lub aparatami, dzięki którym Bóg objawiał światu swą naukę. Wspomniany autor zaznacza, że rola proroków nie sprowadzała się jedynie do transmitowania tego, co Bóg im przekazał. Nie byli sekretarzami, którzy piszą jedynie to, co szef im dyktuje. Dlatego w księgach Pisma św. znajdziemy tak dużo elementów ludzkich, a zarazem natchnionych.

Bóg przemawiał do ludzi za pośrednictwem ludzi. Posługiwał się ich słowem, językiem i sposobem formułowania myśli. Ale nadszedł czas, gdy przemówił przez swego Syna, Jezusa Chrystusa, który zszedł na ziemię, narodziny się z Maryi, wiele czasu poświęcił właśnie na nauczanie, na podawanie pewnej wiedzy o Bogu, a także o świecie i człowieku w ich odniesieniu do Boga. Dla proroków autorytetem był Bóg. Uczyli w Jego imieniu. Jezus zaś uczy jak ten, „który ma władzę” (Mt 7,28).

Jezus nie tylko nauczał, ale również z grona swoich uczniów powołał specjalne grono dwunastu apostołów. Im zlecił, im dał moc głoszenia i władzę nauczania doktryny chrześcijańskiej. Bp M. Rode w swej trzytomowej książce pt. „Ideologia społeczna Nowego Testamentu” — o której pisałem w poprzednim numerze „Rodziny” w artykule „Jezus nauczycielem dla wszystkich” — omawiając zagadnienie przekazania władzy nauczycielskiej apostołom, porusza sprawę wymagań, jakie Jezus postawił przed apostołami. Były to m.in. wymagania maksymalnego zaangażowania. Na ten temat bp M. Rode pisze: „Jezus podkreśla totalność oddania się Jego służbie oraz inność zaangażowania jakościowego swoich uczniów w porównaniu z innymi mistrzami i szkołami. Podkreśla też Jezus konieczność absolutnego zdecydowania się, i to natychmiastowego, pójścia za Nim i trwania w Jego służbie z pełnym, a więc znowu totalnym, zaangażowaniem się niezależnie od tego, co daje teraźniejszość i co przynieść może przyszłość” („Ideologia społeczna” tom III, s. 56).

mi jesteście. Nikogo tu, na ziemi, nie nazywajcie waszym Ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, ten w niebie” (Mt 23,6-9). Słowa Jezusa dotyczą — jak mi się wydaje — wszystkich tych, którzy z racji swego powołania, z urzędu, głoszą doktrynę Jezusa Chrystusa, są nauczycielami wiary.

Naukę Jezusa należy przekazywać w sposób delikatny i roztropny. Tak postępował zresztą w swej metodzie sam Jezus. C. Tresmontant zauważa: „Na nic nie przyda się chcieć za wszelką cenę nauczać ludzi, którzy nie są przygotowani do przyjmowania nauki albo wcale nie chcą skarbów wiedzy i mądrości, powierzonych przez Jezusa Chrystusa wybranym przez siebie uczniom. Jeśli bowiem najcenniejsze doktryny przekazuje się nieroztropnie ludziom niezdolnym do ich przyjęcia albo tym, którzy ich nie chcą, to podepczą oni z pogardą przekazane im skarby, odwrócą się od tego, kto im je ofiarował, i zniesławią go. Doświadczenie potwierdza to każdego dnia”. Jezus wyraził tę myśl bardziej dosadnie, gdy powiedział: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały” (Mt 7,6).

Czasami chwalimy się tym, że chrześcijaństwo i jego doktryna istnieje już XX wieków. Oczywiście, jest to pewien powód do dumy. Ale nasza duma mocno maleje wówczas, gdy przychodzi nam dać odpowiedź na to, czy tę doktrynę znamy. Wydaje się, że właśnie brak odpowiedniej znajomości doktryny Jezusa Chrystusa przez ogół chrześcijan, a czasami i przez tych, którzy uważają się za głosicieli i stróżów wiary, jest przyczyną, dla której naukę, doktrynę Ewangelii sprowadza się do nieokreślonego bliżej moralizowania, do humanizmu nieco sentymentalnego i trochę zniewieściałego. Dość powszechnie uważa się, że chrześcijaństwo można zamknąć w przykazaniu „miłujcie się wzajemnie”. Słowem: „jakaś filantropia, która w przekonaniu wielu jest jednak mniej skuteczna niż rewolucyjne braterstwo; jakieś marzenie pełne ekliwkości i w konsekwencji religia dla starszych kobiet i ludzi słabych” (C. Tresmontant).

Tymczasem doktryna chrześcijańska, której źródłem jest sam Jezus Chrystus, nie ma nic wspólnego z czymś, co jest cukierkowate, ze słodyczą, mdłością i zniewieścieniem. Jest to doktryna pełna głębokiej treści, pełna mocy, mądrości i męskiej sily. Jest to doktryna, która każdego człowieka — nie tylko starsze niewiasty — zdolna jest uczynić naprawdę pełnym i wolnym człowiekiem, która zdolna jest przeobrazić świat i nade wszystko zbawić człowieka.

Doktryna Jezus jest solą i światłością. I ten skarb jest w naszych rękach. Mamy go przekazać innym. To nasz obowiązek, wynikający z otrzymanej mocy i władzy głoszenia doktryny Jezusa Chrystusa.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Maksymilian Rode, *Ideologia społeczna Nowego Testamentu*, tom I, II, III — do nabycia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ul. Miodowa 21 — za zaliczeniem pocztowym  
Tom I — 50 zł, tom II — 50 zł, tom III — 60 zł





1-2-3. Powitanie chlebem w Świeciechowie, Długim Kącie i w Majdanie Leśniowskim



## BRACI I SIÓSTR w pięćdziesiąt



Naród polski może się słusznie poszczycić mianem najbardziej kochających wolność narodów świata. Na przestrzeni całej historii Słowianie, a zwłaszcza Polacy, rządy swoje opierali na zasadach demokratycznych. Na zjazdach, wiecach, sejmach układali prawa, rozstrzygali spory, wybierali królów i wodzów. Wszystkie przedstawiane propozycje i uchwały wymagały większości głosów.

Historyk polski Michał Bobrzyński pisze: „Od dawna, już od XIII wieku, tron polski był elekcyjnym”. Tak więc od ponad 600 lat władza w Polsce jest demokratyczna, a prawa są uchwalane przez cały naród. Jeśli zaś chodzi o sprawy religijne, to świątli Polacy często przeciwstawiali się niewoli ducha. Na sejmie w 1550 roku np. posłowie wraz z marszałkiem sejmu Mikołajem Siennickim domagali się zniesienia w Polsce sądów duchownych oraz ogłoszenia wolności sumienia i wyznania.

Gdy w krajach zachodniej Europy narody rozlewały krew w walkach religijnych, to Polska w tych czasach mogła się poszczycić pielęgnowaniem zasad tolerancji wyznaniowej. Zygmunt August — król Polski — skierował do narodu historyczne i wielkiej wagi słowa: „Nie jestem królem waszych sumień”, a za nim Stefan Batory potwierdził: „Mniemam, że wiary nie można nigdy rozszerzyć prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewalać gwałtem”.

Przykra i smutna to rzecz, że w wolnej Polsce, w XX wieku — za rządów sanacyjnych, nie było wolności sumienia i wyznania, nie było pełnej wolności ducha. Jednak ten duch wolnościowy żył w sercach ludu polskiego i nie dał się żadną przemocą ujarzmić.

### Drodzy Bracia i Siostry!

Siłą motoryczną powodzenia i rozwoju każdej społeczności jest umiłowanie własnej ideologii, zaangażowanie w służbie dla dobra wszystkich, którzy tę społeczność tworzą. Państwo i Kościół mogą się rozwijać, osiągać sukcesy tylko wtedy, gdy obywatele, gdy ludzie wierzący pracują z zapałem, gdy kochają swoją Ojczyznę i swój polski Kościół.

Przed 50 laty, w roku 1928, zerwaliście więzy niewoli duchowej i zorganizowaliście w Waszej rodzinnej wiosce parafię Kościoła Polskokatolickiego. Był to bardzo trudny okres w historii naszego Kościoła. O słuszne i należne nam prawa trzeba było walczyć, zdobywać je z wielkim poświęceniem i hartem ducha.

Złoty jubileusz parafii w Majdanie Leśniowskim jest dużym wydarzeniem w życiu całego naszego Kościoła w Polsce, a także w Waszym osobistym życiu. Jest on niezaprzeczalnym przejawem twórczych i wzniosłych wysiłków, które w dniu dzisiejszym wieńczą to Boże dzieło.





## R W MAJDANIE LEŚNIEWSKIM

### rocznicę zorganizowania parafii

4-5. Wspaniałe wieńce dożynkowe w parafiach polskokatolickich — w Świeciechowie i w Lękach Dukielskich

Przez okres 50 lat przechodziliście różne koleje losu: momenty radosnych uniesień, ale nie brakowało i chwil smutnych. Jednak wiara organizatorów i Bożych pionierów, którzy organizowali w Majdanie Leśniewskim parafię polskokatolicką, była niezłomna, głęboka i żywa. Po każdym doświadczeniu wiara Wasza wzmacniała się, hartowała i dlatego przewyciężyliście wszystkie trudności i przeszkody pod długoletnim kierownictwem duchowym śp. ks. proboszcza Stanisława Banaśkiaka i doświadczonej, dzielnej Rady Parafialnej. Bóg Wszchemogący natchnął Was, oświecił i wskazał drogę do Kościoła Jezusa Chrystusa, do Kościoła prawdziwego, jakim jest nasz święty Kościół Polskokatolicki.

50 lat Waszej ustawicznej pracy, Waszego poświęcenia, ofiar i wysiłków dla Kościoła Polskokatolickiego, to honor, to wielki zaszczyt, niewypowiedziana radość. Macie słuszny powód do dumy patrząc na Wasze dzieło, na piękny, nowo wybudowany kościół, który jest także naszym wspólnym dziełem, dokonany za kadencji zapobiegliwego i pracowitego ks. proboszcza Władysława Barana.

Dziś, z okazji złotego jubileuszu parafii w Majdanie Leśniewskim, cały Kościół Polskokatolicki przeżywa z Wami, Bracia i Siostry, wielką radość. Godna podziwu jest Wasza praca, ofiarność i wytrwałość — i godna naśladowania. Po 50 latach działalności parafia w Majdanie Leśniewskim przedstawia piękną, religijną, rozspiewaną i dobrze zorganizowaną społeczność.

**Drodzy Bracia i Siostry!**  
 Niechaj serca Wasze, rozpalone świętym ogniem Ducha Bożego — w 50 rocznicę utworzenia parafii, będą przykładem umiłowania świętego, polskiego i wolnego Kościoła dla wszystkich naszych wyznawców, niech umacniają ich i zachęcają do czynu.

Niech będzie błogosławiony Bóg Wszchemogący za to, że pozwolił nam wzniesić nową świątynię w Majdanie Leśniewskim na Jego cześć, a na nasze uświęcenie i zbawienie.

Na dalsze dni pracy i walki o dalszy rozwój Ojczystego Kościoła — życzę Wam wszystkim, z głębi serca, Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej, którą obralście sobie za Patronkę Waszej Parafii.

Wasz w Chrystusie Panu  
 † Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny  
 8 września 1978 Roku Pańskiego.







# WCZORAJ I DZIŚ

parafii polskokatolickiej  
W MAJDANIE LEŚNIEWSKIM





# Z lekcji historii i patriotyzmu

## Jak król Sobieski gromił Turka...

„A za tego króla Jana,  
Co to po łbach bił pogana,  
Przyszły posły i rozjemce:  
— Ratuń, królu, giną Niemce!  
Turek na nas następuje.

Szyjłam naszym miecz gotuje...  
My — siłami niemieckimi  
Nie obronim naszej ziemi:  
Zginie — knechty i rycerze...  
Ratuń, królu bohaterze!”

**TAK** — po ponad 200 latach — o faksie przybycia posła austriackiego pisała poetka Maria Konopnicka. Poseł ten przybył dnia 16 lipca 1683 roku do Wilanowa pod Warszawę, aby błagać króla Jana III Sobieskiego o pomoc dla oblężonego przez Turków Wiednia.

Jan III Sobieski, hetman wielki koronny, znakomity wódz, opromieniony świeżym zwycięstwem nad Turkami pod Chocimiem, obwołany został na polu elekcyjnym pod Warszawą królem polskim po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Po wyborze król cały wysiłek skierował ku odparciu najazdu tureckiego, co po prawie dwuletnich walkach doprowadziło do zawarcia rozejmu między Polską a Turcją. Ponieważ jednak niebezpieczeństwo tureckie trwało nadal, a zagrożone były w jednakowym stopniu Polska i Austria, król zawarł z cesarzem austriackim umowę o wzajemnej pomocy na wypadek zaatakowania przez Turków którejś ze stolic — Krakowa lub Wiednia.

Po otrzymaniu wiadomości o oblężeniu Wiednia, tego samego dnia Sobieski wysłał rozkazy do obu hetmanów koronnych: polnego Sieniawskiego i wielkiego Jabłonowskiego, aby ścignęli wszystkie wojska do Krakowa.

Dnia 20 lipca 1683 r. Sobieski stanął w Krakowie. W pierwszej dekadzie sierpnia oddziały polskie wyruszyły w kierunku Wiednia. 30 sierpnia na terenie Austrii, w pobliżu miejscowości Stetteldorf, nastąpiło spotkanie króla polskiego z dowódcą wojsk austriackich księciem Karolem Lotaryńskim. Sobieski w liście do swej żony pisał, że „wiyaty ustawiczne i wynoszenie nas pod niebiosa” długo rozlegały się w obozie wojska polskiego. Tak radowali się Austriacy na widok polskich żołnierzy. Teraz cała armia odsieczowa (wojsko polskie, austriackie i niemieckie) liczyła ok. 42.500 piechoty i ponad 30.000 kawalerii ze 140 działami.

Wojska te, po przeprawieniu się na prawy brzeg Dunaju, pod miejscowością Tulln, rozpoczęły marsz na Wiedeń już w szuku bojowym.

W tym czasie Wiedeń był oblegany przez wojska turecko-tatarskie pod dowództwem wielkiego wezyra i poddanego sułtana Mahmeda IV. Kary Mustafy. 9 września 1683 r. wojska sprzymierzone dotarły do podnóża Lasu Wiedeńskiego, a 12 września rano rozpoczęło się natarcie.

Ugrupowanie wojsk przedstawiało się następująco: na prawym skrzydle stanęło wojsko polskie hetmanów Jabłonowskiego, Sieniawskiego i Sobieskiego, centrum zajęły wojska bawarskie i księcia Waldecka, lewe skrzydło stanowiły wojska ks. Karola Lotaryńskiego. Pozycje wojsk tureckich znajdowały się pod murami Wiednia, natomiast za rzeką Wiedeńską znajdowali się Tatarzy. Wojsko uderzyło na Turków. Prawie 10 godzin trwał zażarty bój, głównie piechoty, o każ-

Na zamku w Paryżu-Ferme w we Francji (posiadłość ródowa Marli Kazimierzy d'Arguier — żony króla Jana III Sobieskiego) zachowało się wiele pamiątek po królu polskim, m.in. w tzw. „Komnacie Króla” znajduje się portret Jana III Sobieskiego, pędzla nieznanego malarza z epoki



dy kawałek ziemi. Dopiero około godziny 6 po południu Sobieski wydał rozkaz do natarcia dla husarii. Szarże sprzymierzonych poprowadził osobiście król Jan III. Husaria atakując po lekkiej pochwyłości terenu, nabierała coraz większego pędu. W momencie czołowego starcia się dwóch przeciwnych sobie szarż, front jazdy tureckiej legł pokotem, a husaria polska dalej wbiła się głębokim klinem w szeregi tureckie. Zamieszanie i popłoch ogarnęły wojsko spod znaku półksiężyca. Wezyr Kara Mustafa w panicznym strachu pierzchnął wraz z całą armią, zaś jego obóz wraz z liczną artylerią, zapasami i zieloną flagą proroka upadł w ręce zwycięzców. Jan III Sobieski pisał w liście do swojej żony, że Bóg dał „zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały”. Bo zwycięstwo było całkowite. Mieszkańcy uwolnionego Wiednia witali Jana III jako swojego wybawcę.

Kłęska pod Wiedniem załamała ducha ofensywnego Osmanów oraz wstrzymała pochód islamu w głąb Europy. Turcy zajęli pozycje obronne na okupowanych terenach półwyspu Bałkańskiego.

Dzisiaj, czytając austriacki przewodnik Guebena, mamy wzmiankę o Kahlenbergu (483 m wys.), a w niej informację, że stąd zaczęła się ofensywa cesarskich wojsk posiłkowych, natomiast nie ma w niej ani słowa o Polakach.

MARK DZIEGIELEWSKI



Kolejne fazy emigracji polskiej za Ocean stanowią przedmiot badań wielu specjalnych komisji. Jak daleko udawali się Polacy w poszukiwaniu chleba? Takie pytanie zadaje sobie ta miła Pani, wpatrując się w olbrzymi globus.

## KASZUBI W ONTARIO

Ruch masowej emigracji chłopów za Ocean rozpoczął się w połowie XIX wieku pod zaborem pruskim, gdzie dla przyspieszenia germanizacji rozpoczęto systematyczne represje na wsi polskiej. Pierwsze lata tej emigracji zarówno do Stanów Zjednoczonych, jak i Kanady, wykazały niezwykłą spójność polskich wychodźców, którzy podążali na nowe ziemie dobrze zorganizowanymi i zdyscyplinowanymi grupami, wioząc ze sobą nie tylko narzędzia rolnicze, ale nawet dzwon z wiejskiego kościoła i krzyż polny.

Taka grupa, licząca kilkaset osób, przybyła w roku 1854 z Górnego Śląska (powiat strzelecki i gliwicki) do Teksasu, gdzie założyła polską osadę, zwaną „Panna Maria”. Podobna grupa — Kaszubów uciekających przed pruską przemocą — przybyła ok. 1865 roku do Kanady, do odludnego wówczas zakątka północnego Ontario, położonego o 120 mil na zachód od Ottawy i 250 mil na północ od Toronto. Pagórkowata, gęsto zalesiona i urozmaicona licznymi jeziorami okolica przypominała im strony ojczyzny, toteż chętnie się tam osiedlili. Założyli tu pierwszą polską osadę na terenie Kanady (rok 1865), która nazwała „Wilno”. Trzeba dodać, że Polaków w tym olbrzymim kraju nie było wówczas więcej niż tysiąc.

Ci pierwsi pionierzy przywieźli ze sobą z Ojczyzny niezaspokojony głód własnej ziemi. Za minimalną sumę 10 dolarów otrzymywali natychmiast na własność 160 akrów dziewiczej ziemi, gęsto buszem lub lasem porosłej, która musieli wykarzcować, a następnie uprawiać. „Budowali — pisze angielski świadek tych zmagania — chatki

z drzewa rosnącego na ich ziemi, kryjąc je murawą. Większość przywiezła ze sobą łopaty, siekiery, piły, cepy i inne narzędzia oraz najprostszyszy sprzęt kuchenny. Karczowali busz, by najpierw założyć ogródki, w którym mogliby uprawiać ziemniaki, jarzyny, a także zasiać zboże na chleb powszedni...”

Zanim dorobili się wólów albo koni, hawiem zaprzęg kosztował 140 dolarów, musieli kopać ziemię łopatami. W orce pomagali sobie nawzajem.

Niezrażeni ciężką — własną i całej rodziny — pracą, przetrwali. Nie szukali, jak inni osadnicy polscy w Ameryce, pracy w ośrodkach przemysłowych. Pobudowali wokół dalsze, bardzo swojskie „kaszubskie” osiedla, takie jak: Barry's Bay, Golden Lake i w pobliżu Pembroke.

I dzisiaj, po przeszło stu latach, każdego roku tysiące turystów zdąża do tych okolic nie tylko z Kanady, ale i ze Stanów Zjednoczonych. Ciągna do „kaszubskiej Szwajcarii” (jak te okolice popularnie zwą), urzeczeni nie tylko pięknem terenów i prawdziwie polską gościnnością gospodarzy, ale również obfitością ryb w jeziorach i zwierzyną w lasach. Przede wszystkim zaś budzi ich podziw swoisty charakter Wilna, gdzie małe domki, nieregularnie porozrzucane na pagórkowatym terenie, świadczą o wielkiej pracowitości ich właścicieli. Ich przodkowie przybyli tu z górą sto lat temu. Przywieźli ze sobą uprawdnie starą, ale różniącą się bardzo od tutejszych nowych warunków życia, kulturę. W większości nie znali oni języka angielskiego, toteż nie mieli dostępu do kultury anglosaskiej.

Polscy osadnicy nie orientowali się w miejscowych prawach i zwyczajach, a w najgorszym przypadku ukończyli tylko wiejską szkółkę; mogli więc polegać jedynie na własnych siłach, kaszubskiej krzepie, wytrwałości i sąsiedzkiej pomocy.

Mimo tych przeciwności, a może właśnie z ich powodu, gdy inne, rozsiane po całej Ameryce, polskie skupiska wiejskie „przerzedzły się”, znajdując w miastach lepiej płatną lub lżejszą pracę, ci w Wilnie, pracując na własnej ziemi, wytrwali i przetrwali. Do dzisiejszego dnia zachowali oni język, wiarę i tradycje swych ojców, przechowując te prawdziwe skarby z pokolenia na pokolenie.

J. Raczowska



# W WALCE Z ALKOHOLIZMEM

# W

dniu 3 września br. rozpoczął się w Warszawie XXXII Międzynarodowy Kongres na temat zwalczania alkoholizmu i coraz powszechniejszych uzależnień lekowych. Kongres zakończył swoje obrady w dniu 8 września. Zanim zapoznamy naszych Czytelników z głównymi postanowieniami i osiągnięciami tego Kongresu, podajemy informacje wprowadzające w ten niezwykle ważny w naszych czasach problem.

Tradycja tych kongresów jest już dość dawna: I Kongres obradował w Antwerpii w 1885 roku, a od początku naszego stulecia ruch antyalkoholowy stale przybiera na sile i znaczeniu. Początkowo ruch ten nosił nazwę Międzynarodowego Biura do spraw Alkoholizmu, przekształconego następnie w Międzynarodową Radę, której działalność rozszerzono w roku 1968 również na sprawy związane z uzależnieniami lekowymi. Mówiąc o sprawach historycznych warto podkreślić, że Warszawa była już raz miejscem obrad Kongresu — a mianowicie w 1937 roku.

Organizatorem Kongresu jest Międzynarodowa Rada do Spraw Alkoholizmu i Uzależnień — instytucja pozarządowa istniejąca przy Organizacji Narodów Zjednoczonych — z siedzibą w Lozannie. Współpracuje ona z wyspecjalizowanymi agendami ONZ, a m.in. z Radą Gospodarczą i Społeczną, Światową Organizacją Zdrowia i Międzynarodowym Biurem Pracy. Obecnie w skład Rady wchodzi ponad 160 organizacji ze 120 krajów wszystkich kontynentów. Z ramienia Polski członkiem jej jest Społeczny Komitet Przeciwoalkoholowy. Jednym z wiceprzewodniczących Międzynarodowej Rady jest Polak — prof dr hab. J. Grenda.

Każdy kolejny kongres poświęcony jest określonej problematyce. Polski Komitet Orga-

nizacyjny zaproponował, by głównym nurtem tematycznym XXXII Kongresu była: „Odpowiedzialność społeczeństw za zmniejszenie spożycia alkoholu i innych środków uzależniających”. W każdym kraju w innej skali i w innej strukturze występuje to zjawisko. Nas aktualnie interesuje przede wszystkim problem skutecznego przeciwdziałania przyczynom i skutkom nadmiernego spożywania alkoholu.

Organizatorzy kongresu stawiają sobie za cel dokonanie przeglądu osiągnięć naukowych na temat alkoholizmu i uzależnień lekowych, rozszerzenie współpracy pomiędzy instytucjami i organizacjami społecznymi zainteresowanymi tymi problemami oraz inspirowanie badań naukowych i praktycznej w tym zakresie działalności.

Sformułowanie tematyki kongresowej wynika ze współczesnego spojrzenia na charakter alkoholizmu i innych uzależnień. Wyszliśmy w tej dziedzinie poza moralne jedynie spojrzenie na ten typ zachowań. Rozumiemy również, że podejście medyczne — mimo że wyjątkowo ważne — nie jest już obecnie podejściem wystarczającym. Konieczny jest kompleksowy pogląd na zagadnienie, a w tym ujęciu podejście społeczne odgrywa istotną rolę. Oczekuje się, że kongres dostarczy wielu ważnych materiałów, które pomogą w formułowaniu i wdrażaniu programów zapobiegania alkoholizmowi i nadużywaniu leków. Zadaniem kongresu jest opracowanie metod zmniejszenia indywidualnych i społecznych skutków rozmaitego rodzaju uzależnień. Problematyka — jak już wspomnieliśmy — w każdym kraju ma nieco inne aspekty, niemniej sięgnięcie do międzynarodowych uogólnień pozwoli na bardziej racjonalne konstruowanie polityki w tej dziedzinie w każdym kraju.

Kolejne sesje plenarne kongresu poświęcone będą następującym zagadnieniom:

— działaniu w dziedzinie ograniczenia nadużywania alkoholu i leków; metodom zapobiegania; ocenie systemów leczniczych; porównaniu efektywności leczenia dobrowolnego i przymusowego; roli i odpowiedzialności rozmaitych grup zawodowych w zapobieganiu nadużywania różnych substancji i ich skutkom oraz przeglądowi ustawodawstwa w tej dziedzinie w różnych krajach. Na pozostałych spotkaniach — obok tematów specjalistycznych z zakresu chemii, farmakologii, fizjologii, patofizjologii — obrady kongresu skupiać się będą na zagadnieniach leczenia i rehabilitacji alkoholików i osób z uzależnieniami lekowymi; organizacji i metodach leczenia; roli rodziny i roli środowiska społecznego w dziedzinie leczenia odwykowego; stabilizacji życiowej leczonych alkoholików i osób cierpiących na uzależnienia lekowe.

Udział w kongresie bierze przeszło 500 osób z kilkudziesięciu krajów. Są to lekarze, biolodzy, psychologowie, socjologowie, prawnicy, ekonomiści i działacze społeczni. Wśród materiałów, wokół których toczyć się będą dyskusje, znajduje się około 200 nowych prac naukowych, z czego około 90 napłynęło z Polski. Warto także podkreślić, że na 16 podstawowych referatów 3 powierzono do opracowania Polakom: profesorowi socjologii A. Święcickiemu, lekarzom — profesorowi S. Dąbrowskiemu i docentowi A. Piotrowskiemu (wspólny referat) oraz lekarce, doktor S. Sikorskiej-Godwod.

Całokształt osiągnięć kongresu będzie można ocenić po opublikowaniu materiałów z obrad; jednakże już teraz można stwierdzić, że będzie on miał doniosłe znaczenie w dalszym zwalczaniu alkoholizmu i uzależnień lekowych zarówno w Polsce, jak i na świecie.

opr. M.K.

## Na staromiejskim rynku





## Na staromiejskim rynku

**Jest** słoneczna wrześnieowa niedziela. Zegar na Podwalu wybił godzinę dziesiątą. I chociaż jest jeszcze wczesnie, na staromiejskim Rynku gromadzą się już ci, którzy „otwierają” tutaj mini galerieki sztuki, prezentując w nich swoje prace. Są to obrazy olejne i grafika, przedstawiające uroczę zakątki Warszawy. Ich twórcy, rekrutujący się głównie ze studentów Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, oczekują pierwszych turystów, aby im sprzedać swoje prace i w ten sposób powiększyć skromny studencki budżet. Ale nie sprzedaż i pieniądze są najważniejsze, lecz możliwość wystawienia swoich prac i ich odbiór społeczny, a także to, że właśnie w tym czasie powstaje wiele prac. Młodzi artyści szkicują i malują niejako „na żywo”, na oczach obserwatorów. Zdarza się często, że zagraniczny turysta pragnie mieć na obrazie ten, a nie inny fragment Starówki. Wówczas praca powstaje na oczach klienta, który z uwagą i uznaniem obserwuje sprawne ruchy warszawskiego artysty. Cudzoziemcy nie są jednak jedynymi bywalcami Starówki. Wiele jest wycieczek z całej Polski, a także mieszkańców Warszawy. Oni też kupują obrazy, które później zdobią przytułne wnętrza ich mieszkań. Spotyka się tu także rzeźbę i tkaninę artystyczną. Te prace, mimo że odbiegają tematycznie od terenu Starówki, mają także wielu zwolenników.

Czas mija szybko, słońce świeci coraz mocniej. Przez Rynek przesuwa się setki osób zainteresowanych jego życiem. Około południa pojawia się na Rynku kataryniarz ubrany w oryginalny strój, taki, jaki nosili jego XIX-wieczni poprzednicy. Katarynka wygrywa stare warszawskie melodie, a dwie papużki, umieszczone w klatce, stanowią centrum zainteresowania przechodniów, zwłaszcza dzieci.

Wszystko to tworzy jedyny, niepowtarzalny klimat Starówki, przyciągający każdego dnia tłumy turystów i warszawiaków.

Henryk Ciok (jun.)





## LEKCJE RELIGII



Dzisiejsza niedziela jest dniem Bratniej Miłości. Przyjeliśmy to święto od Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce. Wszędzie, gdzie istnieją zorganizowane polskokatolickie parafie, co roku w drugą niedzielę września obchodzimy święto braterstwa. Chociaż oddziela nas przestrzeń, chociaż nie wszyscy znamy się po imieniu czy choćby z widzenia, łączy nas, Polaków, jedna krew i umiłowanie ziemi ojczystej, a nas, polskokatolików, dodatkowo cementuje wolny od czyjejkolwiek

supremacji ojczysty Kościół. Tęsknimy za tym i o to się modlimy, aby jak największa rzesza wierzących rodaków była „jednej z nami wiary”, ale już dziś specjalnym świętem chcemy podkreślić, że w każdym Polaku bez względu na jego przekonania widzimy rzeczywistego brata i siostrę. W poglądach naszego Kościoła Święto Bratniej Miłości ma jeszcze szerszy zasięg. Miłować naszych najbliższych, od których otrzymujemy rozmaite dobrodziejstwa, to nie żadna sztuka. Pan Jezus uczy bardziej bezinteresownej i trudniejszej miłości. On każe nazywać wszystkich ludzi braćmi i miłować nawet wrogów. Posłuchajmy słów naszego boskiego Nauczyciela: „Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół

waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają. Bo jeśli miłowaliście tych, którzy was miłują albo pozdrawiali braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?” Ludzie wierzący w Chrystusa, mimo podziałów na różne wyznania, pierwsi powinni zaprzestać swarów, wyrzucić zawiść z serc i poczuć się braćmi. Kościoły obchodzą w styczniu tydzień modlitw o zjednoczenie chrześcijan. Może za wzorem naszego Kościoła również inne ogłoszą, jakże potrzebne ekumenizmowi, święto Bratniej Miłości? Byłby to dalszy istotny krok na drodze do zjednoczenia wszystkich w Chrystusie. Na razie zacieśniajmy więzi braterstwa wśród naszych współwyznawców i wśród wszystkich rodaków przynajmniej w tych dziedzinach, w których nie narazimy siebie ani innych na przykrości. Taką dziedziną na przykład jest praca dla Ojczyzny.

Czy dzieci mogą się przyczynić do praktycznego szerzenia miłości bratniej? Oczywiście, i to w bardzo skuteczny sposób. Polskokatolickie dziecko nie tylko samo pilnie się uczy, ale chętnie pomaga innym dzieciom! Oto hasło praktycznego braterstwa na cały okres pobytu w szkole.

### ŚWIĘTO IMIENIA MARYI

Kochanym i szanowanym ludziom niesiemy kwiaty. To śliczny zwyczaj. Kwiat oznacza szlachetność serca i stał się wyrazem naszej miłości względem tych osób, którym je dajemy. Wszystkie polskokatolickie dzieci bardzo kochają Matkę Jezusa. Za dwa dni nadarzy się wspaniała okazja, by Matce Zbawcy, a zarazem naszej niebieskiej Matce, zanieść kwiaty. Bowiemy 12 września obchodzimy święto Imienia Maryi.

Uzbierajcie polne kwiaty i zanieście je przed ołtarz Matki Bożej. Największą jednak radość sprawicie Maryi, jeśli złożycie Jej wiązanek dobrych postanowień walki ze złem w swej duszy i okazywania bratniej miłości innym dzieciom.

### KSIĄDZ ŁUKASZ

## Pan Prysznic (Priessenitz) i inni

Nieraz mówimy w domu, w szkole, czy w pracy o woltach i amperach lecz rzadko pamiętamy, że nazwy te wywodzą się od nazwisk dwóch wielkich fizyków: Alessandra Volta (1745—1827) i Andre Ampera (1775—1836), obu bardzo zasłużonych dla rozwoju nauki o elektryczności. Gdy entuzjaści „czterech kółek” mówią o kardanie, także mało kto wie, że nazwa ta pochodzi od nazwiska Gerolama Cardana (1501—1576), wynalazcy przegubu krzyżowego, włoskiego matematyka, a równocześnie lekarza i profesora medycyny w Pawii i Bolonii.

W medycynie również spotykamy się z terminami, pochodzącymi od nazwisk ludzi, o których już się nie pamięta.

Prysznice to inaczej natryski lecznicze, stosowane w wodolecznictwie. A nazwa prysznic wywodzi się od nazwiska niemieckiego lekarza-naturalisty, z pochodzenia chłopca, Wincenta Priessenitza (1799—1851), który pierwszy zapoczątkował stosowanie zwykłej wody pod postacią natrysków i okładów wysychających do celów leczniczych. Zabiegi te do dziś są w użyciu. Podobno Priessenitz zwrócił uwagę na lecznicze działanie wody, obserwując codziennie z daleka sarnę, która przychodziła do górskiego potoku moczyc w nim skaleczoną nogę...

Idziemy do dentysty i dowiadujemy się, że narazie nam zęba nie zaplombuje, a założy tylko fleczer. Jest to plastyczny, szybko twardniejący materiał, stosowany w dentyście jako tymczasowe wypełnienie ubytków zębowych. Otrzymuje się go przez zmieszanie specjalnego proszku z wodą.

Nazwa fleczer pochodzi od nazwiska angielskiego dentysty Horacego Fletchera (1849—1919), wynalazcy tego proszku.

Mamy skierowanie do rentgena, robią nam zdjęcie rentgenowskie — te pojęcia są powszechnie znane, podobnie jak urządzenie do prześwietlania, czy naświetlania w celach leczniczych promieniami przenikającymi przez ciało nieprzezroczyste. Nazwa pochodzi od nazwiska odkrywcy tych promieni, Wilhelma Roentgena (1845—1923), wielkiego fizyka niemieckiego, profesora kolejno kilku uniwersytetów; pierwszego w tej dziedzinie laureata nagrody Nobla w 1901 roku.

Do doraźnego tamowania krwi w krwotokach tętnicznych na kończynach używa się, o czym wie każdy, kto szkolił się, czy tylko zapoznał ze sposobami udzielania pierwszej pomocy, opaski Esmarcha, często nazywanej po prostu esmarchem. Nazwa pochodzi od nazwiska jednego z pionierów chirurgii wojennej, profesora uniwersytetu w Kolonii Johanna von Esmarcha (1823—1908), który w roku 1873 wprowadził sposób operowania w tak zwanym bezkrwawym polu, uzyskiwanym przez nakładanie na kończynę operowaną gumowej opaski uciskającej naczynia krwionośne.

W wynikach analiz bakteriologicznych, przy posiewach bakteryjnych spotykamy się z określeniem „bakterie gramododatnie”, czy „bakterie gramoujemne”. Co to jest? Otóż bakterie, które mają zdolność wiązania pewnej grupy barwników, barwią się — co badający obserwuje pod mikroskopem — te bakterie określamy jako „gramododatnie”, a w wypadku przeciwnym, gdy zabarwienie nie następuje, mamy do czynienia z bakteriami gramujemnymi. Duński lekarz, profesor uniwersytetu w Kopenhadze, w 1884 roku pierwszy wprowadził metodę różnicującego barwienia bakterii, ułatwiająca badania laboratoryjne. Lekarz ten nazywał się Hans Gram (1853—1938).

Bakterie wywołujące ostre choroby i ciężkie zatrucia przewodu pokarmowego nazywają się: salmonella. Jest ich kilkadziesiąt gatunków, wywołujących między innymi dur brzuszny i paradury. Nazwane zostały na pamiątkę ich odkrywcy, lekarza amerykańskiego, Daniela Salmona (1850—1914).

Dropoustroje stojące na pograniczu bakterii i wirusów, nazywa się riketsja. Są to bezwzględne pasożyty, co znaczy, że mogą żyć i rozmnażać się tylko w żywych komórkach jak wirusy, ale mają własną przemianę materii i wydzielają enzymy (jady), jak bakterie. Zostały one tak nazwane dla upamiętnienia amerykańskiego lekarza Howarda Rickettsa (1870—1910), który je odkrył i badał. W czasie badań zaraził się i zmarł na dur plamisty wywołowany przez riketsje.

W kontaktach z zabiegami chirurgicznymi i ginekologicznymi spotykamy często nazwy takie jak: kocher, pean. Powstały one od nazwisk twórców tych narzędzi.

Kocher, a prawidłowo szczypce Kochera, jest to specjalny rodzaj szczypczyków chirurgicznych pomysłu szwajcarskiego chirurga, profesora uniwersytetu w Bernie, Emila Kochera (1841—1917).

Pean, a raczej szczypce Peana, są to samoczynnie zwierające się szczypczyki, masowo używane w czasie operacji do natychmiastowego zaciskania przeciętych naczyń krwionośnych. Wynalazcą ich był znany w swoim czasie chirurg francuski Emilian Pean (1830—1898).

Wiele jeszcze nazw wywodzi się od nazwisk twórców, wynalazców czy odkrywców. Dziś o nich samych mało kto wie prócz historyków medycyny, ale ich nazwiska pozostały na trwałe.

A.M.





# Rozmowy z Czytelnikami

Matka pięciorga dzieci w wieku od 2 do 14 lat, pani Lucyna S. (adres znany redakcji), mieszkająca na terenie województwa krakowskiego, przysłała list, w którym opisuje swój los. W jej odczuciu ów los jest dla niej wyjątkowo nielaskawy, gdyż na każdym kroku spotykają ją same zniewagi i upokorzenia. Pani Lucyna pisze: „Mam dopiero 35 lat, ale moje nerwy są w strzępach. Leczę się w Poradni Zdrowia Psychicznego. Mój mąż nalogowo pije. Wprawdzie wraca do domu i oddaje mi całą zarobioną pensję, ale upija się często za pieniądze z prac dorywczych. Gdy jest trzeźwy potrafi być miły dla mnie i dla dzieci, lecz wszyscy zachowujemy do niego pewną rezerwę, bo w zamroczeniu alkoholowym jest człowiekiem przykrym i często wszczyna awantury. Jako katoliczka, pragnę męża wyrwać z nalogu, zgłosiłam go na leczenie odwykowe. Mąż leczenia nie podjął. Właściwie to już wówczas, gdy wychodziłam z niego wiedziałam, że dużo pije, podobnie jak jego bracia, ale wydawało mi się, że mam dość siły by odciągnąć go od tego. Jakże bardzo się pomyliłam. Obecnie sam widok kieliszka budzi we mnie odrazę i tracę panowanie nad sobą. Muszę się przyznać, iż również mój ojciec nie stroni od alkoholu w nadmiernych ilościach, dlatego nie mogę podtrzymywać częstszych kontaktów z domem rodzinnym. Ostatnio zaprosiłam ojca na I Komunię św. jednego z naszych dzieci. Z mężem uzgodniliśmy wcześniej, że przyjęcie będzie bezalkoholowe. Wieczorem ojciec zaczął domagać się wódki. Mąż w tajemnicy przede mną przygotował kilka butelek wódki i podał na stół mimo mego stanowczego protestu. Nikt z gości nie stanął po mojej stronie. Gdy następnego dnia sytuacja powtórzyła się, straciłam panowanie nad sobą i z żalem wyprosiłam ojca z domu. Później mąż zrobił mi z tego powodu awanturę. Jestem u kresu sił. Czuję, że zmienię męża, który straszny mnie, że zabierze dzieci a mnie odda do zakładu dla umysłowo chorych. Poradźcie, co mam zrobić, jak ratować siebie, dzieci i męża?”

Szczegółowe rady w tym wyjątkowym przypadku otrzymała Czytelniczka w liście prywatnym. Tu zamieszczamy kilka uwag mogących się przydać innymi Czytelnikom, gdyż sytuacje opisane

w liście Czytelniczki z krakowskiego nie należą, niestety, do wyjątków. Mąż pani Lucyny nie jest jeszcze straconym człowiekiem. Dba na swój sposób o dom, przynosi pensję i gdy jest trzeźwy potrafi być dobry dla dzieci i miły dla żony oraz wyrozumiały dla jej nadpobudliwej natury. Który notoryczny pijak tak postępuje? Który wyraziłby zgodę na przyjęcie bezalkoholowe wbrew powszechnym, chociaż tak szkodliwym, zwyczajom? Gdyby nie ojciec Lucyny, kto wie, czy nie udałoby się naszej Czytelniczce przyjąć i ugościć ludzi tak, jak tego wymaga podniosły nastrój spotkania człowieka z Bogiem w Eucharystii. Mąż okazał „zmysł praktyczny”, gdyż — jak mówi Pismo święte — „synowie tego świata roztrośniejsi są od synów światłości”. Skoro jednak gospodarz zламаł powzięte razem dobre postanowienie, nie należało wszczynać przy gościach awantury, lecz dopuścić dla starszych kieliszek czegoś mocniejszego z prośbą, by ze względu na okoliczności ograniczyli się do minimum w picciu alkoholu.

Stosownych chwil do przeprowadzenia szczerzej rozmowy z mężem ma pani Lucyna zapewne sporo. Trzeba mu powiedzieć o wszystkim krótko, stanowczo i spokojnie. Dobrze byłoby, gdyby wcześniej porozmawiał z nim lekarz. Moim zdaniem, mąż pani Lucyny zdobędzie się na wysiłek i ograniczy w dużym stopniu spożycie wysokoprocentowych trunków w imię spokoju w domu. Należy zaprzestać czynienia wymówek czy, broń Boże, wszczynania kłótni, gdy mimo obietnic abstenencji — mąż wróci do domu na chwiejnych nogach. Przydałby się też pani Lucynie dobry doradca duchowy i wiele, bardzo wiele modlitwy o spokój dla udręczonego serca. Bóg pomoże przezwyciężyć wszelkie trudności.

Może nasi Czytelnicy dorzucą kilka swoich rad lub sprostują moje — w oparciu o własne doświadczenie życiowe. Prosimy gorąco o listy.

W noworocznym numerze naszego tygodnika zamieściliśmy ciekawą opowieść pani Anieli S. ze Strzygomia. Teraz nasza Czytelniczka, w podziękowanie za publikację jej wspomnień, przysłała opis wakacyjnej przygody, jaką przeżyła na wsi. „Tej wiosny umarła moja matka. Byłam bardzo przygnębiona. Z wdzięcznością więc

przyjęłam zaproszenie krewnych mieszkających na wsi, by przyjechać do nich na całe wakacje. Korzyść była obojętna, gdyż moi gospodarze mieli zapewnioną opiekę nad trójką małych dzieci, a ja powoli otrząsałam się z bólu po stracie ukochanej matki. Mniej więcej do czwartej po południu opiekowałam się maluchami, a gdy rodzice uroczej trójki wracali z pracy, brałam wiaderko i udawałam się do pobliskiego lasu, by zbierać czarne jagody. Oczywiście trzymałam się skraju zarośli, by nie zabłądzić. Pewnego razu natrafiłam na tak dorodne jagody, że zapomniałam o ostrożności i posunęłam się w głąb lasu. Dopiero pełne wiadro i zapadający nagle zmierzch przypomniały mi, że pora wracać do domu, bo zbliża się noc. Daremnie szukałam właściwego kierunku. Zaczęłam się bać, gdyż w każdej chwili mogłam natrafić na liczne stada dzików. Przeżegnawszy się, ruszyłam leśną dróżką przed siebie. Kiedy wyszłam z lasu okazało się, że zabłądziłam. Zamiał wioski zobaczyłam lany zbóż i biegnącą przez wzgórek szosę. Usłyszałam też dziecięce głosy. Wstawiłam wiadro z jagodami w kępę zarośli i podeszłam do gromady wyrostków pasących bydło. Gdy mnie zauważyli, zaczęli w poplochu uciekać, śpiesznie poganiając krowy. Początkowo myślałam, że wzięli mnie za wiedźmę. Zaczęłam wołać: „Poczekajcie, chłopcy, chcę trafić do najbliższej wioski przed nocą”. Jeden malec zatrzymał się, ale reszta wołała, by nie mówić, bo: „ona nas wyda!”. Domyślałam się, że paśli swoje krowy na cudzym polu. Malec

jednak nie posłuchał kolegów, wymienił nazwę wioski i wskazał kierunek. Starsi koledzy zaczęli go rugać, ale uciszyłam ich. Powiedziałam: „Nie paście w cudzej koniczynie, bo to grzech. Jeśli przyrzekniecie mi, że zrobiliście to ostatni raz, nie piszę nikomu ani słowa. A może ten malec nie powiedział mi prawdy?” Jeśli pani nam nie wierzy, niech podejdzie na górki, tam pracują przyzanie ludzie starsi — odparli na to chłopcy. Podchodzę. Rzeczywiście, rolnicy ładują siano na wóz. Proszę, by mnie przenocowali. „Nie możemy — słyszę w odpowiedzi — mamy dużo letników. A pani skąd?” „Z Mitowa” — wymieniam nazwę wioski, gdzie przebywam na wakacjach. Jeden z moich rozmówców rozesmiał się i rzekł: „Jeśli u was, w Mitowie, pieje kogut — to my go tu słyszymy. Niech pani udaje się na wzgórek i pójdzie szosą w dół. Najpóźniej za pół godziny zobaczy pani zagubiony Mitów”. Tak, dzięki Bożej Opatrzności, której zawsze ufam — mimo zabłądzenia w lesie — uzbierałam pełne wiadro jagód, uratowałam czyjąś koniczynę i jeszcze przed nocą znalazłam się w domu”.

Pani Aniela żałuje, że nie może do nas pisać na tematy religijne, gdyż nie ma odpowiedniego wykształcenia. Naszym zdaniem, prosta opowieść owiana duchem wiary może wzbudzić więcej uczuć ufności i miłości do Boga niż uczone wywody mędrca.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”  
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....  
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego  
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu lub wieś:

kod i nazwa poczty:

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balokier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wójtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziegielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kępińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kužel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkie informacje na ten temat udziela RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1044. S-38. Nr indeksu 37477





## Działo się to przed pół wiekiem...

W dniu 29 lipca 1978 roku zmarł w Rzymie, w wieku 93 lat, generał **Umberto Nobile**. W małej encyklopedii powszechnej, pod hasłem Nobile Umberto, znajdujemy te oto informacje: „Urodzony w 1885 roku, włoski konstruktor sterowców i podróżnik polarny: w 1926 roku wraz z Amundsenem przeleciał na sterowcu „Norge” nad biegunem północnym”.

Pierwszy w historii lot transpolarny z Europy do Ameryki ponad biegunem północnym trwał siedemdziesiąt dwie godziny, w tym czasie załoga „Norge” przebyła ponad pięć i pół tysiąca kilometrów.

Ale nie ta wyprawa przyniosła największy rozgłos generałowi. Otóż w dwa lata później (1928 r.) U. Nobile zorganizował nową wyprawę do bieguna na sterowcu „Italia”. „Italia” rozbiła się, ośmiu członków ekspedycji poniosła śmierć, dalszych ośmiu członków tej ekspedycji (łącznie z generałem Nobile) zostało uratowanych przez radziecki lodotłacz „Krasin”.

Cały świat siedział z zapartym tchem wysiłki polarników różnych narodowości, zmierzające do wydostania resztek ocalałej załogi z lodowej pustyni. Należy pamiętać, że działo się to w czasach, gdy świat fascynowały takie wyprawy nie mniej niż dzisiaj loty kosmiczne. Próby zdobycia nieznanymi obszarami kuli ziemskiej pasjonowały ludzi na wszystkich kontynentach, wzbudzały wiele polemik oraz dyskusji prasowych.

Kiedy dziś zasiądziemy przed telewizorami w wygodnym fotelu, podziwiając wyczyny kosmonautów, nie zapominajmy o „kolumbach”, którzy jako pierwsi dotarli do takich miejsc na Ziemi, gdzie nigdy przedtem nie stanęła stopa ludzka.

**NA ZDJĘCIU:** pionierski lot amundsenowski „Norge” przetransportowany ponad biegunem dla nowoczesnych odrzutowców

M.D.

## NAPOLEON to popularne imię w historii

Historia podaje, że było czterech znanych Napoleonów:

— **Napoleon I.** Postać dobrze wszystkim znana, cesarz Francuzów. Jeden z największych, jakie zna historia, talentów strategicznych i politycznych. Podbiwszy Europę, zniweczył swój triumfalny pochód w mroźnej Moskwie. Urodził się w 1769 roku w korsykańskim mieście Ajaccio, zmarł na wygnaniu na wyspie św. Heleny 5 maja 1821 roku. Zwany przez historię „Wielkim Napoleonem”.

— **Napoleon II** — również cesarz Francuzów znany jako **Napoleon III** — **Ludwik Napoleon Bonaparte**, bratanek Napoleona I. Urodził się w 1808 roku w Paryżu, zmarł w Anglii w 1871 r. Historia nazywa go **Napoleonem Małym**, jako że w dziejach Francji zapisał się dość haniebnie. Między innymi w wojnie w 1870 roku pod Sedanem oddał do niewoli Prusakom siebie i armię francuską.

— **Napoleon II** — był to syn Napoleona I. Jako 4-letnie dziecko został ogłoszony przez ojca cesarzem (ur. 1811, Paryż, zm. w Austrii w



1832 r.). Wychowywał się na dworze austriackim i zyskał tytuł „Księcia Reichstadt”.

— **Napoleon Ludwik** — syn Napoleona III (1856 — 1870). Wychowywał się w Anglii i zginął w Afryce, walcząc z Anglikami przeciwko Zulusom.

Na zdjęciu: Napoleon I w stroju koronacyjnym

## Znane z historii drzewa i rośliny

**LAUR, WAWRZYN** — wiecznie zielone drzewo — był w starożytności poświęcony Apollinowi. Wieniec laurowy jako symbol sławy stanowił odznakę śpiewaków, zaś jako wieniec triumfalny — zdobił czoła zwycięzców. Na igrzyskach olimpijskich nagrodzony otrzymywał wieniec z gałązek oliwnych, a na istmijskich, odbywających się na Istmie (na cześć Posejdana) — wieniec sosenowy.

**LIPA** była ulubionym drzewem Jana Kochanowskiego, zwanego Janem z Czarnolasu. Opiewał on w swych fraszkach urok i piękno tego malowniczego drzewa; co więcej — po raz pierwszy w rodzimej literaturze „uczłowieczył” drzewo, rozmawiając z nim jak z przyjacielem.

Drzewo to upodobał sobie także Julian Ejsmond — czego dowodem jest jego ciekawy szkic pt. „Żywoty drzew”.

Król Jan III Sobieski we wszystkich swoich dobrach zakładał foremne ogrody i ulice szpalerowe, na których własnymi rękami sadił drzewa, np. w Wilanowie i Żółkwi. Jemu właśnie zawdzięczamy wspaniałą aleję dębową w Wysocku. Sprowadził on także do Polski włoskie **TOPOLE**, rozpowszechnił tuje, które Polacy nazwali niewłaściwie cyprysami.

Ulubionym owocem króla Stanisława Augusta były... **ŚLIWKI**. Królewski ogrodnik znalazł sekret przechowywania świeżych śliwek węgierskich przez cały rok. W godzinę po obiedzie pokojowiec przynosił na małej tacy trzy śliwki. Dla gości był to znak, że powinni się już rozejść.

Z **LODYG PAPIRUSU** produkowano materiał piśmienny, rozpowszechniony w Egipcie, a następnie w Europie (stosowany aż do wtku X).

## STARZY LUDZIE POWIADAJĄ...

**TRÓJZIELE** rośnie gdzieś za morzem. Jego dotknięcie uleczą z każdej choroby.

Niemowięta płci męskiej należy kąpać w wywarze z **LURCZYKU** i **STRUGANEJ LESZCZYNY**, co im powodzenie i szczęście w miłości zapewni.

**DZIEWIĘCIORNIK** łagodzi małżeńskie kłótnie i przywraca dawną miłość. Ziela tego należy zawsze używać do kąpień.

**TARGOWNIK** — konieczne górską należy stać nosić przy sobie, a wtedy się wszelkie transakcje powiodą.

**ŚWIATNICZKA** leczy wszelkie kłopoty finansowe. Niestety, jest bardzo trudna do odszukania, ponieważ dotąd nikt jej nie znalazł i nie wiadomo jak wygląda. Jednakże warto pokusić się o jej zdobycie i w tym celu podajemy te oto informacje:

Aby znaleźć światniczkę, należy narwać rozmaitego zielska, przynajmniej kopiastrą surę, i później rzucać po jednej trawce na wodę rzeki. To źdźbło, co pod prąd popłynie, jest światniczką, która nam skarby zdobyć pozwoli.

## KRZYŻÓWKA NR 37

**POZIOMO:** 1) mieszkanie na poddaszu, 5) ziemia orna, 10) banalne chwasty artystyczne, szablon, 11) układ ciała, przyjęta pozycja, 12) zastona okienna, 13) taniec węgierski, 15) obczyzna, 16) część mieszkania, 19) choroba z wysypką, 21) taniec ludowy, 25) rzadki ścieg, 26) odległość między przedmiotami, 28) aparat do prześwietlania ciała, 29) sygnał samochodowy, 30) zieleniec, 31) marka samochodów polskich.

**PIONOWO:** 1) dyplomowany rzemieślnik, 2) imię żeńskie, 3) osprzęt, oprzyrządowanie, 4) żeglarz portugalski, który odkrył Przylądek Dobrej Nadziei, 6) zwierciadło, 7) wylapuje usterki produkcyjne, 8) spór, 9) maść konia, 14) człowiek działający podstępnie, 17) elegancja połączona z wygodą, 18) 900 sekund, 20) dzieło grafika, 22) twórca piękna, 23) gra z kulami, 24) do mankietów, 27) ryba w powijakach.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 37”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

**POZIOMO:** kucharka, omega, agresja, roszcza, szpara, pszenica, kałnica, kask, orka, komunikat, cietrzew, gratka, przebój, wiatrak, szala, maskara. **PIONOWO:** kraksá, chryпка, Austriak, kram, mostek, Granica, praszczur, zapaska, Indonezja, koncept, kiermasz, kleszcz, arteria, wróbel, jaskra, owca.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Krystyna Wojewoda z Opola i Kazimierz Maciejewski z Tarnowskich Gór. Nagrody prześlemy pocztą.

